

PO 35. ŁST W ŁODZI - TEATR GĘSI I RÓŻE

Producent, który postanawia zrobić film nie idąc na żadne kompromisy, scenarzysta, który nie czytał powieści, na podstawie której ma napisać scenariusz i reżyser, któremu zdarzyło się klepnąć w pupę samą Judy Garland - co się stanie, gdy owe trio przez pięć dni i nocy będzie wspólnie pracować nad filmową adaptacją najsłynniejszej amerykańskiej powieści, żywiąc się w dodatku tylko orzeszkami i bananami? Z jednej strony scenariusz do filmowego arcydzieła wszechczasów „Przeminęło z wiatrem”, z drugiej... arcyzabawna komedia o kulisach powstania produkcji, która do dziś zarobiła przeszło 1,5 mld dolarów na całym świecie. Za sprawą spektaklu „Księżyc i magnolie” Teatru Gęsi i Róże publiczność 35 edycji Łódzkich Spotkań Teatralnych na 60 minut przeniosła się do hollywoodzkiego biura samego Davida Selznicka.

ARCYZABAWNE KULISY POWSTANIA NAJSŁYNNIEJSZEGO FILMU NA ŚWIECIE

W miniony piątek, 7 grudnia, na scenie Ośrodka Teatralnego Łódzkiego Domu Kultury, w ramach 35 edycji Łódzkich Spotkań Teatralnych zaprezentował się Teatr Gęsi i Róże w spektaklu „Księżyc i magnolie”. Warto przypomnieć, iż spektakl ten w październiku br. zdobył tytuł najlepszego przedstawienia teatru niezawodowego w naszym województwie podczas Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich (w skrócie: ŁÓPTA) i zgodnie z tradycją przeglądu otrzymał możliwość pokazu na ŁST.

„Księżyc i magnolie” autorstwa Rona Hutchinsona to arcyzabawna opowieść o kulisach powstawania scenariusza do najsłynniejszej hollywoodzkiej produkcji „Przeminęło z wiatrem”. Jej bohaterami są David Selznick, Ben Hecht oraz Victor Fleming. Pierwszy z wymienionych to hollywoodzki producent, który chce zrobić film nie godząc się na żadne kompromisy, drugi jest po trochu pisarzem i dziennikarzem z Chicago, trzeci zaś to reżyser, któremu zdarzyło się klepnąć w pupę samą Judy Garland. Jest początek 1939 roku. Selznick podstępem zwabia do swego biura w Los Angeles Hechta i Fleminga, a następnie zamyka się wraz z nimi na pięć dni w swoim gabinecie. W tym czasie owa trójka ma dokonać rzeczy niemożliwej - liczącą 1037 stron powieść „Przeminęło z wiatrem” zaadaptować na scenariusz do filmu, przy którym Amerykanie na zmianę będą wrzeszczać się do łez lub popadać w ekstazę dumy narodowej. Problem w tym, że potencjalny scenarzysta nie czytał powieści Margaret Mitchell, małego tego twierdzi, że produkcja będzie największą klapą w dziejach Hollywood. Selznick jednak się nie poddaje. Wraz z Flemingiem odgrywa przed Hechtem scenę po scenie z powieści. Przez pięć dni pracy nad scenariuszem mężczyźni kłócą się, wzajemnie obrażają, biją, coraz bardziej wyczerpani fizycznie i psychicznie chwilami nawet popadają w obłęd. Prowadzą walkę bez ustępstw. Każdy broni zawzięcie swoich racji, a te jak wiadomo są inne w przypadku producenta, reżysera i pisarza. - Na początku było słowo, ale nikt go nie powiedział nim ktoś nie krzyknął akcja - mówi w pewnym momencie Selznick. W końcu efektem ich pracy jest... zaskakująca puenta, najpiękniejsza filmowa opowieść tworzą „wyrobnicy fabryki snów” o miernych talentach i równie miernych sukcesach, pełni kompleksów, zwykli kombinatory, którzy próbują nabrać cały świat.

„Księżyc i magnolie” w wykonaniu zespołu Teatru Gęsi i Róże bawi przez cały czas trwania spektaklu. Owszem można powiedzieć, że musi bawić, skoro aktorzy otrzymali sztukę pełną pełnokrwistych postaci, które istniały naprawdę, z zabawnymi dialogami, ciętymi ripostami oraz utrzymującą zawrotne tempo akcją. Niemniej powszechnie wiadomo, że nawet najlepsze danie można zepsuć źle je doprawiając. W przypadku Gęsi i Róże na szczęście nie ma mowy o takiej pomyłce. Potraktowana lekko i z humorem sztuka Hutchinsona bawi i wciąga widza z minuty na minutę. Publiczność chce wiedzieć, czy tej trójce uda się dojść do porozumienia, czy Hecht przekona się w końcu do swego dzieła i kiedy znów na scenę wkroczy Panna Poppenghul,

sekretarka producenta, jedyna kobieta wśród bohaterów, której kwestie ograniczone do słów: - Tak Panie Selznik, - Nie Panie Selznik, są przysłowiową wisienką na torcie zaserwowanego widowiska komedii.

Ciekawym rozwiązaniem zastosowanym przez zespół Teatru Gęsi i Róże w kwestii pokazania publiczności upływu czasu były krótkie, zabawne, czarno-białe filmiki utrzymane w konwencji kina niemego, ukazujące mozolną pracę filmowego tria.

Spektakl wyreżyserowali: Aneta Krauze i Michał Ligocki, zaś w poszczególne postaci wcieliili się: Norbert Zemler jako David O. Seleznik, Jarosław Płocki jako Ben Hecht, Michał Ligocki jako Victor Fleming oraz Aneta Krauze jako Panna Poppenghul.

tekst Agnieszka Warchulińska

foto Dariusz Śmigielski